SOBOTA

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

NR 61 27 MAJA 1978 R. CENA 1,50 ZŁ

Święto książki prasy młodzieżowej i sportowej • Tarnobrzeg 1978 •

Takich tłumów przed wejściem na wystawę pt. „Przygody ze »Światem Młodych« nigdy nie było. Tyle publiczności na zakończenie konkursu „Kierunek-Budowa" też jeszcze nie mieliśmy. Wszystkie imprezy cieszyły się ogromnym powodzeniem. A wszystko to z okazji odbywającego się w województwie tarnobrzeskim w dniach 12–15 maja br. Święta Prasy, Książki Młodzieżowej i Sportowej. „Świat Młodych" gościł w Tarnobrzegu, Janowie Lubelskim i Wrzawach. O tym, jak wypełnione były te dni, przeczytacie na str. 4–5. Piszą o nich członkowie Ligi Reporterów, którzy tu wyznaczyli swoje spotkanie na corocznym zlocie.

Na zdjęciu: orkiestra z Zespołu Szkół Budowlanych w Krakowie, która koncertowała na ulicach miasta, zapraszając wszystkich na uroczystości podsumowania konkursu „Kierunek-Budowa".

Fot. **J. Łopuszyński**

Z CIECHANOWA DO HAWANY

CIECHANÓW (HSI). Przed zbliżającym się Międzynarodowym Festiwalem Młodzieży i Studentów „Hawana-78" Zakłady Graficzne w Ciechanowie przygotowały sto tysięcy pocztówek w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej i rosyjskiej pod nazwę „Młodzież-Kuba". 60 tys. pocztówek otrzymali już gospodarze festiwalu. Resztę rozesłano do organizacji młodzieżowych w całej Europie. Pocztówki takie otrzymali również polscy delegaci na festiwal w Hawanie. **(aug)**

Tam, gdzie Wołodyjowski z Bohunem walczył

(Inf. wł.). Jak wieść niesie, w Lipkowie, wsi leżącej na południowym krańcu Puszczy Kampinoskiej, pamiętny pojedynek stoczył mały rycerz z gwałtownym Bohunem. Na miejscowej plebanii jest niewielkie, prywatne muzeum Sienkiewiczowskie – na pamiątkę tego wydarzenia. Niegdyś miejscowość ta, będąca własnością Józefa Paschalisa Jakubowicza, słynęła z wytwórni pasów polskich. **(d)**

Wkrótce czwórbojowe emocje

MIĘDZYNARODOWY FINAŁ W SOFII

Już za kilka dni, dokładnie 1 i 2 czerwca br., odbędzie się w Płocku XXIII Krajowy Finał Lekkoatletycznego Czwórboju Przyjaźni o puchar „Świata Młodych". Do stolicy polskiej petrochemii zjadą się najlepsze drużyny, zwycięzcy eliminacji gminnych, wojewódzkich i strefowych. Naszego pucharu bronią zespoły: **Szkoły Podstawowej nr 12 z Jeleniej Góry** – dziewczęta i **Zbiorczej Szkoły Gminnej z Gubina** – chłopcy.

Obie te drużyny wyjadą w sierpniu do Bułgarii, gdzie wezmą udział w XXI finale międzynarodowym. Jak informuje nas Komitet Centralny Dymitrowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży, impreza odbędzie się w dniach 15–20 sierpnia w Sofii. Bezpośrednio po zawodach nasi reprezentanci udadzą się nad Morze Czarne, gdzie aż do 3 września przebywać będą na Międzynarodowym Obozie Przyjaźni. Dziewczętom z Jeleniej Góry oraz chłopcom z Gubina życzymy udanych startów i przyjemnego wypoczynku. **(zp)**

Fot. **Z. Przybyłowski**

Rozejrzyj się wokół, ileż zbędnego papieru zalega półki, schowki i różne zakamarki! To cenny surowiec, zebranie którego złagodzi krajowy deficyt papieru i pozwoli wydać wiele nowych książek, albumów i podręczników.

Weź udział w organizowanej już jutro przez Robotniczą Spółdzielnię Wydawniczą „Prasa–Książka–Ruch" ogólnokrajowej, społecznej zbiórce makulatury. Społeczny sens tej zbiórki polega na tym, że makulatura przyjmowana będzie od zbierających – nieodpłatnie.

Dziś przeprowadź remanent zbędnych czasopism

JUTRO

PRZEKAŻ JE KRAJOWI

NIEWIELE PRACY A POŻYTEK OGROMNY

Jutro – 28 maja, od godz. 7 rano przyjmować będą makulaturę wszystkie kioski i sklepy RSW „Prasa–Książka– Ruch" na terenie miast oraz wyznaczone kioski miejskie i wiejskie, kluby prasy i książki. Wszystkie te punkty zaopatrzone będą w wywieszki, informujące o prowadzonej akcji. **Cały dochód ze sprzedaży makulatury przekazany zostanie na Centrum Zdrowia Dziecka.**

MŁODZIEŻOWA WIOSNA CZYNÓW NA „MISZTALCU"

(Inf. wł.) W przeddzień otwarcia Święta Książki, Prasy Młodzieżowej i Sportowej w Janowie Lubelskim, w parku zwanym potocznie „Misztalec" zapłonęło harcerskie ognisko. Towarzysząca mu zamieć śnieżna nic nie ujęła podniosłości chwili. W czasie ogniska janowscy harcerze przekazali naczelnikowi miasta meldunki o wykonanych pracach społecznych na rzecz Janowa, a z kolei naczelnik wręczył harcerzom akt nadania we władanie terenów parku „Misztalec". Jeszcze do niedawna pola te służyły jako wysypisko śmieci. Druhny i druhowie przepracowali tu setki godzin. Za lat kilka park „Misztalec" stanie się kompleksem rekreacyjno-wypoczynkowym dla mieszkańców miasta. **(wm)**.

Śpiewa „Mała Przygoda"

Roman Kanciruk

Michał Strąk i dh Zbigniew Borowski

Sergiusz Łukaszuk

- CZY MŁODZIEŻ Z WIĘKSZYCH MIAST JEST BARDZIEJ KULTURALNA?
- DLA KOGO JEST DOM KULTURY?
- JAK ZAŁOŻYĆ DYSKUSYJNY KLUB FILMOWY?

PYTAJĄ HARCERZE Z BIELSKA PODLASKIEGO

Przejęte twarze harcerzy na zdjęciu obok najlepiej świadczą o temperaturze dyskusji, jaka rozgorzała w czasie Harcerskiej Trybuny Obywatelskiej w Bielsku Podlaskim, którą urozmaicały występy trzech zespołów kierowanych przez **dh Mikołaja Turkowicza** – „Jutrzenki", „Małej Przygody" i znanych z Festiwalu w Kielcach „Podlaskich Kukułek". Urozmaicały i zarazem były argumentem w dyskusji, której tematem była szeroko pojmowana kultura.

. Rozmowa harcerzy z władzami ich miasta uświadomiła wszystkim, że jego wygląd jest równie ważny jak liczba kin czy bibliotek, że dbając o jego estetykę walczyć trzeba z wandalizmem i chuligaństwem – czego nie można pozostawiać tylko MO. Zgodziliśmy się również, iż gruntowne porządki zaczynają się zawsze od zrobienia bałaganu i dlatego, nim posadzi się więcej kwiatów i ułoży nowe chodniki, trzeba będzie rozkopać unowocześniające się miasto, zbudować oczyszczalnię ścieków i doprowadzić do niej kanały. O tym wszystkim pisałem już w poprzednim numerze. Lecz w czasie wielogodzinnego spotkania nie tylko o tym rozmawialiśmy...

Jak mierzyć kulturę?

– Czy młodzież dużych miast jest bardziej kulturalna od tej z małych? – pytają harcerze.

Michał Strąk z warszawskiego Instytutu Kultury zaprzecza:

– Podstawową formą aktywności kulturalnej jest u nas obecnie oglądanie telewizji, a to możliwe jest wszędzie! Mamy więc dzisiaj do czynienia raczej z kulturą telewizyjną, niż wielko- czy małomiejską. Świadczy o tym choćby liczba pytań zadanych przez Was przedstawicielowi TV Młodych, red. **Romanowi Kancirukowi**. Wprawdzie w Bielsku Podlaskim nie można jeszcze oglądać programu II, ale to już nie zależy od wielkości miasta, lecz od jego położenia. Także dostęp do książek, dzięki ogarniającej cały kraj sieci księgarń i bibliotek, jest wszędzie możliwy.

– Ale nie wszędzie są one równie bogato w książki zaopatrzone! – wtrąca **dh Jurek Karpiuk**. U nas brakuje np. wielu popularnonaukowych!

– Być może poprawę przyniesie zbudowanie nowej Biblioteki Narodowej w Warszawie i rozwój systemu wymiany międzybibliotecznej, dzięki czemu nawet na wsi można będzie zamówić książkę ze zbiorów BN – odpowiada ekspert.

– W Bielsku powstanie też nowa biblioteka publiczna – dodaje naczelnik miasta **Jan Sadowski**. – Wprawdzie dopiero w przyszłej pięciolatce, ale już teraz, w maju, kładziemy fundamenty pod wznoszoną w czynie partyjnym filię obecnej biblioteki dla części miasta położonej za torami.

– A dlaczego brak w naszych kioskach wielu czasopism, dlaczego w księgarni tak mało jest dobrych płyt z muzyką poważną i rozrywkową? – nie ustępują harcerze.

– Trudności występują w całym kraju – wyjaśnia przedstawiciel Instytutu Kultury. – Konieczne jest zwiększenie nakładów, a to możliwe będzie dopiero po rozpoczętej już rozbudowie i modernizacji naszych papierni i wytwórni fonograficznych.

– Będziemy też wkrótce mieli salon wydawniczy „Ruch" – znów wspiera eksperta naczelnik miasta – więc i zaopatrzenie w prasę pewnie się polepszy.

– Może jednak tymczasem dałoby się przedłużyć godziny otwarcia czytelni miejskiej – naciskają harcerze – bo trudno do niej zdążyć po lekcjach. Warto też chyba pomyśleć o lepszym zorganizowaniu czytelnictwa w szkołach. Dużą rolę mogłyby tu odegrać i szkolne gazetki, zamieszczając choćby fragmenty niektórych artykułów z trudno dostępnych czasopism. A może założyć młodzieżowy antykwariat, urządzić giełdę płyt?

– Po prostu potrzebna jest tu i Wasza aktywność – podchwytuje Michał Strąk – aktywność, która jest właśnie najbardziej charakterystyczna dla mieszkańców małych ośrodków. To oni mają często największe możliwości czynnego uczestniczenia w kulturze, osobistego wyżycia się w twórczości amatorskiej w działaniu. Wy macie np. łatwiejszy dostęp do domu kultury niż mieszkańcy wielkich dzielnic stolicy domów takich pozbawionych. Ja sam uczęszczając do liceum w Węgrowie byłem członkiem kółka recytatorskiego, orkiestry dętej, chóru, grałem na kontrabasie – a w szkole działo się jeszcze wiele rzeczy, które w tym samym czasie nie działy się w najlepszych liceach Warszawy. A przecież praca w dobrym zespole amatorskim przygotowuje nieraz do życia lepiej, niż samo obejrzenie 20 najbardziej atrakcyjnych filmów czy przedstawień rocznie!

To prawda, że nie ma w Bielsku stałego teatru, że repertuar Waszego kina jest uboższy, niż kin stołecznych, że nie odwiedzają Was słynne gwiazdy estrady. Ale poziomu kultury nie można mierzyć tylko liczbą kin i galerii, nie decyduje o nim liczba mieszkańców miasta, lecz ich wrażliwość, ambicje, temperatura rozmów toczonych w klubach i na spotkaniach z twórcami, sukcesy amatorskich zespołów. Jeśli nie chcecie być zdani jedynie na oglądanie dostarczającego głównie rozrywki I programu telewizji, na nie zawsze najlepsze imprezy Estrady, na podziwianie pustych ścian zamiast wystawy, której nie przysłało Biuro Wystaw Artystycznych z Białegostoku – musicie działać sami, organizując choćby pokaz malarstwa rodzimych amatorów lub wycieczkę do muzeów stolicy.

Są możliwości, dużo dobrych chęci – może się rozkręci!

Częstszych wycieczek nie do muzeów, ale do teatrów i filharmonii Warszawy i Białegostoku domagali się też harcerze. Michał Strąk powołując się na własne doświadczenia doradzał osobom posiadającym rodzinę w tych miastach wyjazdy prywatne, ale **dh Małgorzata Kowalska** nie ustępowała:

– Nie każdy może sobie na to pozwolić! A czy zakłady pracy nie mogłyby tu współdziałać ze szkołami, czy nie można tych wyjazdów organizować wspólnie? Łatwiej byłoby o autokar.

Z-ca inspektora oświaty i wychowania **Jerzy Trofimiuk** przypomniał jednak, że na organizowane regularnie w bielskim Domu Kultury koncerty muzyki poważnej nie przychodzi młodzież, że do obecności na koncercie w szkole trzeba było uczniów zmuszać. Dziwi się więc, że nagle domagają się wyjazdów do filharmonii – choć oczywiście przeszkód nie widzi.

Nie wytrzymałem i włączyłem się do rozmowy. Bo rzeczywiście: przymus uczestniczenia w imprezach kulturalnych stosuje się w szkołach często. Ale czy tędy droga? Ileż razy sam widziałem w teatrze uczniów nie zaciekawionych tym, co dzieje się na scenie, dokazujących, przeszkadzających innym. Oburzony ich zachowaniem zawsze przecież myślałem o nauczycielach, którzy nie przygotowali ich do tej wizyty, nie poznali zainteresowań, a tylko zagrozili dwójką za nieobecność. Czy młodzież poza zrodzonym z nudów czy buntu chamstwem czegoś się w teatrze nauczyła? Dlatego uważam, że lepiej na siłę nikogo nie „ukulturalniać". Można przecież zebrać grupę rzeczywiście zainteresowanych z kilku klas, a nawet szkół i pomyśleć o tym, aby nie tylko obejrzeli ciekawe przedstawienie, ale i porozmawiali z jego reżyserem, odwiedzili za kulisami aktorów. A jeśli takie wyprawy do teatru będą częste, jeśli uda się pojechać na głośny spektakl do innego jeszcze miasta – to zainteresowanych będzie coraz więcej. Wystarczy, że jedni pochwalą się drugim!

W bielskich szkołach – czego dowodem były pytania – miłośników teatru czy muzyki nie brakuje. Tyle że czują się często osamotnieni, bo nie porozumieli się między sobą, nie odnaleźli się w tłumie. A przecież wystarczy pięć osób z każdej szkoły, aby zapełnić autokar jadący do warszawskiego teatru! Tylko pięć – aby urządzić turniej poetycki, założyć kabaret, zaprosić kogoś ciekawego na spotkanie. A lokal dla nich też się znajdzie. Jeśli nie w szkołach, to w klubach WSS, lub spółdzielniach mieszkaniowych. Jest też dom kultury. No właśnie...

– Dlaczego tak mało jest w nim ciekawych imprez? – pytali harcerze.

– A dlaczego nie przychodzicie na nie? – odparował dyrektor BDK **Sergiusz Łukaszuk**. – Dwa dni temu była ciekawa impreza filmowa, a zjawiło się na niej tylko 15 osób, w tym 4 uczennice, które przyszły, bo pomagały w jej organizowaniu.

– Bo myśmy nic nie wiedzieli! – odzywa się ktoś z sali. – Jest zła informacja, za mało powieszono ogłoszeń!

– Dlaczego więc tylko jedno wystarcza, by na dyskotekę zeszło się 200 osób? – pyta dyrektor Łukaszuk. – Być może – dodaje po chwili – to, co robimy nie jest dostatecznie atrakcyjne, może nie odpowiadają Wam formy naszej działalności. Przyjdźcie więc, zaproponujcie coś innego, chcemy Wam przecież służyć! Od dawna pragniemy np. założyć Dyskusyjny Klub Filmowy. Rozmawialiśmy o tym jeszcze z Zarządem Miejskim byłego ZMS. Uzgodniliśmy już wszystko z kierownikiem kina i... zabrakło chętnych! Dlaczego?

– Czy taki klub mógłby rzeczywiście powstać? – zainteresowała się **dh Małgorzata Kowalska**.

– Oczywiście! Przed naszym spotkaniem rozmawiałem o tym ponownie z kierownikiem kina.

– To znaczy, że w każdej chwili możemy przyjść w tej sprawie?

– Tak!

Rzecznicy patrzą na siebie porozumiewawczo, przez salę przebiega szmer.

– Chętni będą! – mówi **dh Bożena Kamińska**.

W ciszy, jaka zapadła po tym oświadczeniu, głos zabiera z-ca Komendanta Białostockiej Chorągwi ZHP – **dh Zbigniew Borowski**:

– Sądzę, że z dzisiejszych rzeczników młodzieży warto by przy Komendzie Hufca powołać Radę do spraw Kultury. Tyle mają zapału i pomysłów, że na pewno będą umieli walczyć o ich realizację, dopilnować, aby to, o czym tu mówiliśmy nie pozostało tylko krasomówczym popisem. Oczywiście sami, bez pomocy kolegów wszystkiego nie zrobią, ale ktoś musi przecież zacząć!

Możecie druhowie liczyć również na nasze poparcie. Na członków najlepiej działających klubów czekają choćby miejsca na chorągwianych obozach aktywu kulturalnego. Możemy też pomóc Wam nawiązać kontakty z działającym w Białymstoku studenckim Klubem Filmowym. Przydałaby się Wam przecież wymiana doświadczeń z innymi organizacjami młodzieżowymi!

I tak, pełni nowych pomysłów, umawiając się na robocze narady w konkretnych sprawach, rozeszli się harcerze do domów. A **tow. Mikołaj Chursa** – I sekretarz KM PZPR i przewodniczący Społecznej Rady Przyjaciół Harcerstwa – raz jeszcze zapewnił mnie, że postara się im pomóc. Tak jak w akcji letniej, jak w budowie bazy wypoczynkowej Hufca w Rydzewie nad jeziorem Niegocin – jedynej tego typu w województwie.

Pozostaje więc tylko życzyć powodzenia, podziękować wszystkim za udział w spotkaniu, za gościnność i... czekać na zaproszenie do nowego harcerskiego klubu, kabaretu lub...

Oprac. **J. GOSTKOWSKI**

Fot. **M. Szymański**

Rozmowa z Ministrem Januszem Wieczorkiem Przewodniczącym Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa

PAMIĘĆ O NICH ZOBOWIĄZUJE

– Towarzyszu Ministrze, w dniu 28 maja br. już po raz jedenasty wyruszą na Marsz Patrolowy Szlakiem Walk Partyzanckich w Puszczy Kampinoskiej przedstawiciele kombatantów, wojska, milicji, straży pożarnej, zakładów pracy, organizacji społecznych i klubów sportowych, zetesempowcy i harcerze. Będzie ich więcej niż w roku ubiegłym...

– Cieszyć się należy z tego, że Marsz Patrolowy Szlakiem Walk Partyzanckich w Puszczy Kampinoskiej stał się doroczną tradycją i zdobył sobie tak dużą popularność. Puszcza Kampinoska należy przecież do tych miejsc w Polsce, gdzie człowiek styka się z historią. Wydarzenia, które miały tu miejsce, odegrały jakże ważną rolę w historii naszego narodu na przestrzeni wieków. Pozostały w Puszczy cmentarze, mogiły, pamiątkowe głazy, krzyże i pomniki.

Upamiętniają one dramatyczną i bohaterską przeszłość, przypominają wydarzenia sprzed lat. Nigdy nie wolno o nich zapomnieć. Bo przecież właśnie to, co trwa w nas z przeszłości, wraz z obrazem dnia dzisiejszego i wyobrażeniami o jutrze wypełnia konkretną treścią tak ważne słowa jak: Polska, Ojczyzna, patriotyzm. W utrwalaniu tej pamięci ważną rolę odgrywa doroczny Marsz Patrolowy kampinoskimi szlakami walki i męczeństwa.

Symbolicznego wymiaru nabiera też fakt, że startują w nim przedstawiciele różnych środowisk zawodowych i społecznych, wszystkich żyjących pokoleń Polaków. I tych, którym Puszcza Kampinoska przywodzi na myśl wspomnienia wojennych lat, i tych, dla których jest żywą lekcją narodowej historii. Jest w tym symbol jedności całego naszego narodu, wyrażającej się i w pietyźmie, z jakim traktujemy narodową tradycję, i we wspólnej pracy dla dobra i pomyślności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

– Chyba właśnie ta rola, jaką kampinoskie marsze odgrywają w utrwalaniu narodowej pamięci, stała się przyczyną, że patronuje im Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, że Towarzysz Minister osobiście poświęca im tak wiele uwagi?

– Oczywiście! Upamiętnianie miejsc walki i męczeństwa przez wmurowanie tablicy, odsłonięcie pomnika – to tylko materialny dowód, że pamiętamy.

Ale najważniejsza – jeszcze raz powtarzam – jest pamięć, bo pozwala nam czerpać z historycznych doświadczeń poprzednich pokoleń. Bez tego związku z historią socjalistyczną świadomość narodu byłaby niepełna, a poczucie więzi narodowej zubożone o jakże silny czynnik emocjonalny. Dlatego Rada Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa patronuje wielu inicjatywom, których celem jest utrwalanie w narodowej pamięci – zwłaszcza młodych pokoleń – historii zawiłych „polskich dróg" do dnia dzisiejszego do Polski Ludowej.

Wymienić tu choćby można alerty harcerskie, w których rokrocznie bierze udział kilka milionów dziewcząt i chłopców.

Taką też rolę spełnia idea budowy Centrum Zdrowia Dziecka, pomnika-szpitala, który jest i przestrogą, by nigdy nie powtórzyły się tamte tragiczne czasy, i drogowskazem, jak łączyć wysiłki ludzi w imię dobra człowieka.

Jestem przekonany, że tym celom dobrze będzie służył również XI Marsz Patrolowy Szlakiem Walk Partyzanckich w Puszczy Kampinoskiej. Organizujemy go w tym roku w nawiązaniu do 35 rocznicy powstania Ludowego Wojska Polskiego, do 60 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. I z myślą o przyszłości Polski – z pełną świadomością, że pamięć o tych, którzy spoczywają w kampinoskich mogiłach zobowiązuje nas, by przeciwstawiać się z całą mocą tym siłom, które usiłując uruchomić produkcję bomby neutronowej zwiększają niebezpieczeństwo wybuchu wojny nuklearnej.

– Dziękuję serdecznie Towarzyszowi Ministrowi za rozmowę.

Rozmawiał **JERZY MAJKA**
Fot. **K. Adamowski**

Uwaga uczniowie szkół im. Grzegorza Piramowicza

Jesteśmy członkami Rady Uczniowskiej przy Szkole Podstawowej im. Grzegorza Piramowicza w Lublinie. Święto naszego patrona obchodzimy zawsze bardzo uroczyście. Najważniejszą imprezą jest specjalny apel połączony z pełnieniem wart przy portrecie patrona. Bardzo chętnie podzielimy się naszymi doświadczeniami z zakresu organizacji tego święta w naszej szkole. Czekamy na listy od uczniów szkół, noszących imię tego zasłużonego działacza czasów Komisji Edukacji Narodowej.

Rada Uczniowska
Samorządu Szkolnego
Szk. Podst. nr 15
ul. Elektryczna 51, 20-348 Lublin

Oddalamy się od siebie

Wszyscy piszą do Was o swoich kłopotach. Ja postanowiłam napisać o naszych problemach klasowych. Przez sześć lat byliśmy bardzo fajną klasą: lubiliśmy poszaleć, ale też nieźle uczyliśmy się. Nauczyciele lubili nas, bo nikt nie skarżył ani nie podlizywał się. Obecnie nasza klasa bardzo się zmieniła. Mamy mnóstwo ocen niedostatecznych. Chłopcy lekceważą dziewczęta, dziewczęta – skarżą jak nigdy dotąd. Powstał brzydki zwyczaj mówienia sobie po nazwisku. Nic nie da się w naszej klasie zorganizować. Niestety, stajemy się sobie obcy. Bardzo chciałabym abyśmy ten ostatni wspólny rok przeżyli w zgodzie. Ale jak to zrobić? Bardzo proszę o pomoc czytelników. Może oni potrafili rozwiązać podobne problemy?

Siódmoklasistka z Wojcieszowa

Komu przyznać rację?

Mam 16 lat i chodzę do I klasy ZSZ. Uczę się nieźle. Niedawno zaprzyjaźniłem się z Alą i jest nam razem bardzo fajnie. Mamy sobie wiele do powiedzenia, choć spotykamy się codziennie. Poznałem również rodziców Ali. Są oni dla mnie bardzo mili i ogromnie ich polubiłem. Jednak moi rodzice nie traktują tej znajomości poważnie. Twierdzą, że nie dorosłem do tego, aby się w kimś kochać. Uważają, że dopiero po ukończeniu szkoły i zdobyciu zawodu będę mógł spotykać się z dziewczyną. Kocham Alę i trudno mi się pogodzić z opinią rodziców. Jednocześnie bardzo zależy mi na tym, aby moi rodzice też ją polubili. Zupełnie nie wiem, co mam robić...

Krzysztof

REDAKCYJNA POCZTA

Chciałabym się liczyć

Wszystkie moje dotychczasowe przyjaźnie kończyły się fiaskiem. A zaczynały się od tego, że jakaś koleżanka miała kłopoty, z których pomogłam jej wybrnąć lub znałam osobiście chłopaka, którego ona chciała koniecznie poznać. Zawsze wierzyłam w to, że ona będzie moją „prawdziwą przyjaciółką". Jednak kiedy problemów już nie było, a chłopak stawał się znajomym, wtedy przestawałam się liczyć. Pozostawało rozczarowanie i żal. Tak sobie myślę, że to zawsze ja byłam tą stroną, która dawała z siebie: poświęcałam swój wolny czas i uwagę, „żyłam" sprawami drugiej osoby. Chyba musiałam popełnić błąd, skoro nadal jestem samotna i nie wiem, kiedy można powiedzieć o kimś „mój przyjaciel"?

Majka z VIII kl.

Czy jest wyjście z opłotków?

WSZYSTKO ZALEŻY OD NAUCZYCIELI

W naszej Szkole Podstawowej nr 4 w Kętrzynie sport rozwija się bardzo dobrze. Choć salę gimnastyczną mamy niezbyt dużą, to jednak bogato wyposażoną w różne przyrządy i urządzenia. Dyrekcja szkoły i nauczyciele wf robią wszystko, abyśmy mogli uprawiać te dyscypliny sportu, które nas interesują. Ja sama od dwóch lat należę do sekcji lekkoatletycznej, której trenerką jest p. Regina Tałkowska. Właśnie jej zawdzięczamy nasze sukcesy na zawodach Kętrzyna i wojewódzkich.

Oprócz lekkoatletyki bardzo popularna jest u nas koszykówka dziewcząt i chłopców. Chłopców trenuje p. Leopold Stoma, a dziewczęta p. Lucyna Wiechecka. Uczymy się też grać w siatkówkę i piłkę ręczną. Pomagają nam w tym nauczyciele: p. Danuta Korolewicz i p. Józef Jabłoński. Dzięki nim nasze zajęcia wf i sportowe są bardzo urozmaicone i ciekawe. Każdy uczeń może uprawiać to, co go najbardziej interesuje. Często też urządzamy biegi przełajowe po lesie. To prawdziwa radość tak biegać po pagórkach i dolinach między drzewami. Biegi te urządzamy w ramach zadań „Sztafety Olimpijskiej – Moskwa 80"

Podoba nam się ogranizacja treningów w naszej szkole. Pan Stoma podzielił dziewczęta i chłopców na grupy trenerskie. Każdej przydzielił młodzieżowych organizatorów sportu, uczniów klas ósmych i oni prowadzą systematyczne treningi. Trenowaliśmy przez cały okres jesienno-zimowy, a teraz zbieramy efekty tej pracy: na mistrzostwach szkoły bijemy rekordy życiowe i ustanawiamy nowe rekordy klas i szkoły. Poza tym, w czasie przerw międzylekcyjnych, sala gimnastyczna otwarta jest dla każdego, kto tylko chce pograć sobie w piłkę czy poćwiczyć na przyrządach.

Większość zajęć sportowych i wf odbywamy jednak na powietrzu. Obok szkoły mamy trzy boiska, na których gramy w siatkówkę, koszykówkę, piłkę ręczną i nożną. Warunki do uprawiania sportu są więc dobre. Myślę, że w każdej szkole mogą być takie, ale to zależy od nauczycieli wf i dyrekcji.

Jolanta Rucińska
uczennica kl. VIII

Naszym zdaniem opisane przez Jolę przykłady zasługują na uwagę. To prawda, że wiele, bardzo wiele zależy od nauczycieli i dyrekcji szkół. Ale można też sądzić, że w kętrzyńskiej „czwórce" jest tak dobrze dlatego bo i sami uczniowie dbają o szkolną, a więc swoją bazę sportową; rozbudowują ją, konserwują i udoskonalają. Czekamy na dalsze listy o sporcie szkolnym. Piszcie też o inicjatywach samych uczniów, bo tych nie brak w wielu przecież szkołach. Na kopercie zaznaczcie hasło: „Sport szkolny".

DZIAŁ SPORTOWY

ZASADY ROZGRYWANIA TURNIEJU

W pierwszej rundzie turnieju finałowego o mistrzostwo świata gra 16 drużyn podzielonych drogą losowania na cztery grupy:

I – Argentyna, Węgry, Francja, Włochy;
II – Polska, RFN, Tunezja, Meksyk;
III – Austria, Hiszpania, Szwecja, Brazylia;
IV – Holandia, Iran, Peru, Szkocja.

W poszczególnych grupach każda drużyna gra z każdą. Zespoły, które w grupach zajmą pierwsze i drugie miejsce awansują do drugiej rundy rozgrywek. Osiem drużyn podzieli się na dwie grupy – A i B według następującego klucza:

Grupa A: mistrz gr. I (A 1), wicemistrz gr. II (A 2), mistrz gr. III (A 3) i wicemistrz gr. IV (A 4).

Grupa B: wicemistrz gr. I (B 5), mistrz gr. II (B 6), wicemistrz gr. III (B 7) i mistrz gr. IV (B 8).

Mistrzowie grup A i B rozegrają mecz o mistrzostwo świata, a wicemistrzowie o trzecie miejsce.

KALENDARZ ROZGRYWEK XI MŚ

Pierwsza runda

1 czerwca: RFN – Polska w Buenos Aires.

2 czerwca: Węgry – Argentyna w Buenos Aires; Francja – Włochy w Mar del Plata; Tunezja – Meksyk w Rosario.

3 czerwca: Hiszpania – Austria w Buenos Aires; Szwecja – Brazylia w Mar del Plata; Peru – Szkocja w Cordobie; Iran – Holandia w Mendozie.

6 czerwca: Argentyna – Francja w Buenos Aires; Włochy – Węgry w Mar del Plata; Polska – Tunezja w Rosario; Meksyk – RFN w Cordobie.

7 czerwca: Austria – Szwecja w Buenos Aires; Brazylia – Hiszpania w Mar del Plata; Szkocja – Iran w Cordobie; Holandia – Peru w Mendozie.

10 czerwca: Włochy – Argentyna w Buenos Aires; Francja – Węgry w Mar del Plata; Meksyk – Polska w Rosario; Tunezja – RFN w Cordobie.

11 czerwca: Szwecja – Hiszpania w Buenos Aires; Brazylia – Austria w Mar del Plata; Peru – Iran w Cordobie; Szkocja – Holandia w Mendozie.

Druga runda

14 czerwca: A 2 – A 1 w Buenos Aires; A 3 – A 4 w Cordobie; B 6 – B 5 w Rosario; B 7 – B 8 w Mendozie.

18 czerwca: A 1 – A 3 w Buenos Aires; A 4 – A 2 w Cordobie; B 5 – B 7 w Rosario; B 8 – B 6 w Mendozie.

21 czerwca: A 4 – A 1 w Buenos Aires; A 3 – A 2 w Cordobie; B 8 – B 5 w Rosario; B 7 – B 6 w Mendozie.

Trzecia runda

24 czerwca: mecz o trzecie miejsce rozgrywany przez drużyny, które zajęły drugie miejsca w grupach A i B.

25 czerwca: mecz finałowy między zwycięzcami grup A i B. Oba mecze zostaną rozegrane w stolicy Argentyny – Buenos Aires.

Fot. **archiwum**

Atmosfera na południowoamerykańskich stadionach zawsze jest bardzo gorąca. Temperament i piłkarski fanatyzm kibiców doskonale ilustruje powyższe zdjęcie. W takiej to atmosferze, 1 czerwca, biało-czerwoni zmierzą się z zespołem RFN w meczu inaugurującym piłkarskie mistrzostwa świata. Podobno sympatia argentyńskich kibiców w tym meczu będzie po stronie naszych piłkarzy.

Może ich doping pomoże Polakom odnieść sukces w rewanżowym spotkaniu za monachijską porażkę.

KIERUNEK BUDOWA

ZWYCIĘŻYLI „PROMIENIŚCI"

Nie było chyba osoby w Tarnobrzegu, która nie wiedziałaby, że w Zasadniczej Szkole Budowlanej odbywa się podsumowanie konkursu „Kierunek–Budowa". Postarała się o to orkiestra podwórkowa, która wczesnym rankiem przeszła ulicami miasta z transparentami, zawiadamiającymi o imprezie. Uliczny koncert szczególnie długo trwał przed Tarnobrzeskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego.

Delegacje dziesięciu najlepszych zespołów konkursowych z całej Polski spotkały się najpierw z uczniami VII i VIII klas szkół podstawowych z całego Tarnobrzega. W wielkiej sali sportowej ZSB nie było ani jednego wolnego miejsca. Rozpoczęły się konkursy, quizy, których pytania były podobno stosunkowo łatwe, ale finaliści mieli za sobą solidne przygotowanie

IV miejsce (10 tys. zł) – Samorząd Uczniowski ze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Tyczynie.

V miejsce (8 tys. zł) – 7 Drużyna Harcerska im. Tadeusza Kościuszki przy Szkole Podstawowej w Nasiegniewie.

VI miejsce (7 tys. zł) – Szczep Harcerski „Żółte Zagłębie" przy Szkole Podstawowej nr 3 w Tarnobrzegu.

VII miejsce (7 tys. zł) – Szczep Harcerski „Ślązak" przy Szkole Podstawowej nr 3 im. A. Mickiewicza w Krapkowicach.

VIII miejsce (7 tys. zł) – X Szczep Harcerski przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Bielsku Podlaskim.

IX miejsce (7 tys. zł) – Szkoła Podstawowa im. J. Korczaka w Żołędziowie.

X miejsce (7 tys. zł) – Szczep Harcerski przy Szkole Podstawowej nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Prochowicach.

Z rąk zastępcy naczelnika ZHP **Stanisława Puchały**, przedstawicielki MBiPMB **Ireny Sołtysiak** i redaktora naczelnego „ŚM" **Jerzego Majki** laureaci otrzymali pamiątkowe dyplomy i listy gratulacyjne od ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Konkurs na najlepszą budowlę z klocków wygrał Mariusz Szczotka z Meszna (pierwszy z prawej)

i sprawy budownictwa nie miały dla nich tajemnic.

Przedstawiciele dziesięciu najlepszych zespołów obejrzeli także wystawę plakatów o budownictwie i wybrali najlepszy. Jego autorka – **Iwona Oskierko ze Szkoły Podstawowej w Morągu** otrzyma nagrodę w wysokości 1 tysiąca złotych. Taką samą nagrodę przyznano **Szkole Podstawowej nr 4 z Tarnobrzega** za przysłany zestaw prac.

Po południu, w sali WDK odbył się koncert, na którym ogłoszono ostateczne wyniki konkursu. I tak:

I miejsce (20 tys. zł) zajął Samorząd Uczniowski „Promieniści" ze Szkoły Podstawowej w Tychach-Goławcu.

II miejsce (15 tys. zł) – Szczep Harcerski przy Szkole Podstawowej im. M. Kopernika w Tucholi.

III miejsce (12 tys. zł) – Szczep Harcerski przy Szkole Podstawowej im. K. Świerczewskiego w Mesznie.

Później trwały opowieści o tym, co kto robił, jak wykonano zadania konkursowe. Najwięcej mieli do powiedzenia „Promieniści", którzy zajęli I miejsce i byli w tym roku bezkonkurencyjni. Skonstruowali makietę nowoczesnego osiedla mieszkaniowego, nawiązali korespondencję z zakładami pracy i uczniami szkół budowlanych, zorganizowali bardzo ciekawe spotkania z przedstawicielami różnych zawodów budowlanych. Harcerze z Tucholi (II miejsce) skompletowali taśmy magnetofonowe z nagranymi wywiadami

Przedstawiciele samorządu uczniowskiego „Promieniści" otrzymują dyplom od redaktora naczelnego „ŚM" Jerzego Majki

ze specjalistami, których poznali w czasie realizowania zadań konkursu; wydali biuletyn informujący o szkołach budowlanych województwa bydgoskiego oraz przygotowali specjalny program artystyczny poświęcony sprawom budownictwa.

List do uczestników finału przysłał podsekretarz stanu w Ministerstwie Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, prof. **Leszek Kalkowski**. Czytamy w nim:

„Nie mogąc osobiście wziąć udziału w uroczystym podsumowaniu konkursu „Kierunek–Budowa" składam tą drogą serdeczne podziękowanie organizatorom konkursu za podjęcie tej cennej inicjatywy, a uczestnikom za masowy udział w tej niezmiernie pożytecznej akcji.

Resort budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych przywiązuje duże znaczenie do szerokiej preorientacji i popularyzacji zawodów budowlanych wśród społeczeństwa i uczniów szkół podstawowych. Corocznie do szkół budowlanych przyjmujemy ponad 39 tysięcy młodych potencjalnych adeptów sztuki budowlanej. Stanowić oni będą w przyszłości podstawową kadrą wykonawstwa budowlanego.

Organizowanie tego typu konkursów jest więc dla resortu ważnym wspomagającym czynnikiem w przygotowaniu wysoko kwalifikowanych kadr dla budownictwa.

Laureatom konkursu składam serdeczne gratulacje."

We wszystkich imprezach brali udział: Komendantka Chorągwi ZHP dh **Michalina Rodzeń**, naczelnik Wydziału Kadr i Szkolenia Zawodowego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „Południe" z Krakowa – **Stanisław Pycha** i z-ca dyrektora Tarnobrzeskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego – **Remigiusz Łabuda**.

Laureaci, w słoneczną niedzielę, zostali zaproszeni na wycieczkę do Sandomierza. Można było wreszcie odpocząć po emocjach. Mamy nadzieję, że z wieloma osobami spotkamy się za rok, na następnym finale konkursu „Kierunek–Budowa".

Święto książki prasy młodzieżowej i sportowej • Tarnobrzeg 1978 •

MŁODZIEŻOWA MANIFESTACJA

„Dzieci proszą o pokój" – takie i wiele innych haseł widniało na transparentach, które przynieśli uczestnicy tarnobrzeskiej manifestacji. Stadion KS „Siarka" wypełniony był w tym dniu (12 maja) tysiącami zuchów, harcerzy, członkami ZSMP.

Wyrazem uznania dla najlepszych było wręczenie ponad 300 osobom kandydackich legitymacji PZPR. Wręczali je m. in. **sekretarz KC PZPR Zdzisław Żandarowski, I sekretarz KW PZPR w Tarnobrzegu Tadeusz Haładaj, wojewoda tarnobrzeski Władysław Bobek**. Wręczono także sztandary Miejskim Zarządom ZSMP w Tarnobrzegu i Stalowej Woli.

Swój wielki dzień przeżywało stu uczniów tarnobrzeskich szkół, którzy złożyli przyrzeczenia harcerskie. **„Patrz babciu, już jestem harcerzem"** – chwalił się jeden z chłopców pokazując legitymację. Inna harcerka powiedziała: **„Gdy mówiłam słowa przyrzeczenia, ciarki przechodziły mi po plecach. Tyle ludzi, prawie cała moja rodzina przyszła na stadion"**.

Słowa **„Przyrzekam służyć Tobie Ojczyzno..."** wymówione w czasie manifestacji na długo pozostaną w pamięci harcerzy.

BAGNA NIE BYŁY PRZESZKODĄ

W sobotę 13 maja, o 9.30 sprzed budynku Liceum Ogólnokształcącego w Janowie Lubelskim startowało siedem zespołów do biegu patrolowego. Na czterokilometrowej trasie znajdowało się kilka punktów kontrolnych. Bieg wymagał od uczestników znajomości posługiwania się busolą, prawidłowej jazdy na rowerze, umiejętności udzielania pierwszej pomocy, rozbijania i zwijania namiotu. Na trasie czekało wiele niespodzianek, m. in. rozległe bagna – bezpieczne, ale trudne do przejścia. Najlepiej wypadli harcerze ze Szkoły Podstawowej w Zaklikowie, którzy otrzymali puchar naczelnika miasta. Drugie, trzecie i czwarte miejsca zajęły patrole ze szczepu drużyn harcerskich przy Szkole Podstawowej nr 2 w Janowie Lubelskim. Wszyscy uczestnicy biegu otrzymali pamiątkowe dyplomy i znaczki. Wieczorem spotkali się przy uroczystym ognisku.

KACZKI W KAPELUSZACH, STROJE Z XXI WIEKU

Kaczki w kapeluszach, stroje z XXI wieku i wiele innych atrakcji można było obejrzeć na konkursach zorganizowanych przez harcerskie szczepy w czasie trwania wielkiego festynu w Janowie Lubelskim.

Harcerze na sobotnie popołudnie zajęli budki GS, przybrali je odpowiednio i oczywiście uczynili z nich swoje stoiska. W jednym z nich pełni dyżur zaproszony przez szczep z „ogólniaka" lekarz weterynarii – pan Krzysztof Wilczyński. Niektórzy posiadacze czworonogów po kilka razy odwiedzają to stoisko, aby się upewnić, czy łapka Reksa czy Burka aby na pewno sama się zagoi. Na konkursie „miss czworonogów" prezentowane są nie tylko pieski i koty, ale również kury, gołębie i kaczki. Każde zwierzątko ubrane jest w specjalnie uszyty na tę okazję ubiór.

Na podium, gdzie prowadzi konferansjerkę pani Kasia Szymańska, „leci" konkurs za konkursem. Zgłosiłeś się do stoiska z bibułką, gazą, oraz innymi akcesoriami? Uszyłeś najkomiczniejszy ze strojów – zgłaszaj się na podium. Kolejno więc podziwiamy ubiór XXI wieku własnoręcznie, na poczekaniu, wykonany przez jednego z uczniów Liceum Ogólnokształcącego. Dużo w tym białej gazy, a nakrycie głowy zdobi tajemnicza antena.

Szczep przy Szkołach Zawodowych zorganizował konkurs na najładniejszą i najsmaczniejszą kanapkę. Trzeba przyznać, że stoisko to cieszyło się ogromnym powodzeniem płci brzydkiej.

„Hawana 78" – pod takim hasłem dziewczęta z Liceum Medycznego prowadzą aukcję proporczyków, plakietek i znaczków. Druhny po festynie przekazały na fundusz festiwalowy około 800 złotych.

Amatorzy gier mogli zabawić się w stoisku Centrum Gier i Zabaw, które specjalnie przysłało tu z Warszawy aż pięciu przedstawicieli z mnóstwem konkursów.

Popisywała się drużyna pożarnicza ze szkoły nr 2, która pod opieką starszych kolegów z prawdziwej straży dała pokaz gaszenia ognia. Strzelanie do tarczy, konkurs jazdy na rowerach oraz wiele, wiele innych imprez odbywało się w czasie festynu. Niesłabnącym powodzeniem cieszył się konkurs „Mikrofon dla wszystkich". Okazało się, że w Janowie Lubelskim jest mnóstwo śpiewających i recytujących, którzy wcale nie odczuwają tremy stając przed mikrofonem. Dużą niespodziankę sprawiła drużyna z Chrzanowa przywożąc swoją orkiestrę. A harcerze z Zaklikowa przywieźli pięknie malowane wałki, tłuczki, solniczki. Dochód z ich sprzedaży przeznaczono na harcerski sprzęt.

WIELKA FRAJDA

Przez dwa dni w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 5 coś się działo. Znoszono plansze, pudła, reflektory, od czasu do czasu zza zamkniętych drzwi dochodziły dźwięki muzyki. Wreszcie 13 maja przed szkołą postawiono wielką planszę: zapraszamy na wystawę „Przygody ze «Światem Młodych»". Czytelnicy z niecierpliwością oczekiwali na jej otwarcie. Już kilka godzin wcześniej (!) na korytarzu zaczęła ustawiać się kolejka.

– Widziałeś, nieśli jakieś kolorowe znaczki.

– Mówili, że dają autografy Rodowicz.

Nadszedł długo oczekiwany moment. Zastępca naczelnego redaktora „ŚM", **Marzena Wierzcholska** wita wszystkich zebranych. Gości przybyło wielu: dyrektor Młodzieżowej Agencji Wydawniczej, **Zygmunt Konopka**, **Andrzej Ornat** członek Głównej Kwatery ZHP, **goście z Węgier i NRD. Szef Ligi Reporterów** wręczył nagrody i brązowe odznaki nowym reporterom, którzy pisali o Tarnobrzegu. I wreszcie dyrektor Zygmunt Konopka zrywa papierową zasłonę. Oczom wszystkich ukazuje się bajecznie kolorowa kraina „Świata Młodych".

Redakcja przygotowała wiele niespodzianek. Największą z nich było małe studio TV. Każdy mógł zobaczyć siebie na ekranie telewizora.

– Zobacz! Tam w telewizorze! Macham ręką!

– Ewa nadaje się na spikerkę, fajnie wygląda.

Przed trzema kamerami ustawionymi w różnych punktach sali gromadziły się tłumy i nie zawsze w tym tłoku można było na ekranie odszukać swoją twarz.

Każdy mógł także poznać proces powstawania gazety, obserwując projekcję kolorowych slajdów. Dziennikarze wyjaśniali, co przedstawiają poszczególne zdjęcia, kto na nich jest. Można było wreszcie poznać tych, których zna się tylko z artykułów w „ŚM". Osoby interesujące się geografią mogły odbyć dalekie podróże. Miłośnicy filmu i sportu mieli okazję zdobyć autografy swoich idoli. Wystarczyło tylko rozwiązać zadanie-łamigłówkę i poprosić Tytusa na ucho o kartkę z autografem. Było kilka zabaw zręcznościowych (rzucanie piłeczkami do celu) i próby wytrzymałościowe (jazda na rowerze na rolkach). Każdy mógł sprawdzić swoją wiedzę o organizacjach pionierskich z krajów socjalistycznych – wystarczyło odpowiednio połączyć nazwę organizacji z jej znakiem i... zapalały się specjalne światełka oznajmiające prawidłową odpowiedź.

Najlepsi i najwytrwalsi uczestnicy otrzymywali specjalne bilety Banku Humoru, za które można było „kupić", znaczki „ŚM". Tę upragnioną przez wielu nagrodę można było zdobyć tylko uczciwą drogą, gdyż bilety sfałszować było trudno, a poza tym: *„kto podrabia bilety Banku Humoru, ten podlega karze chichotu do lat pięciu".*

Niektórych naszych czytelników widzieliśmy na wystawie po kilka razy dziennie. Oczywiście za trzecim–czwartym razem świetnie wiedzieli, gdzie co trzeba zrobić i zapas kilku tysięcy kolorowych znaczków szybko się skończył.

Wystawa cieszyła się ogromnym powodzeniem. Świadczą o tym tłumy młodzieży i... dorosłych oraz napisy na pamiątkowej karcie. Ktoś z rodziców napisał: *„Zrobiliście dzieciom wielką frajdę, którą bardzo długo będą pamiętać. Zdobyliście sobie setki nowych czytelników".*

„CHOCIAŻ JANÓW ORZE, ALE KOCHA MORZE..."

W połowie koncertu, kiedy Zespół Morskiego Ośrodka Kultury ze Szczecina przebiera się za kulisami w stroje do następnej części programu – reflektory nie gasną, a nadal skierowane są na scenę sali kinowej MDK. Tam, na tle kolorowych plansz z hasłami: **„Kocham «Świat Młodych»", „Chociaż Janów orze, ale kocha morze"**, na krzesełkach ustawionych w półkole zasiada dziewiątka harcerek i harcerzy. Widać, że wszyscy są trochę zdenerwowani ale i zadowoleni. Ba, wykosili przeciwników i dostali się do finałów quizu o tematyce morskiej. Wszyscy reprezentują szkoły Janowa. Ich odpowiedzi oceni jury, składające się z prawdziwych ludzi morza, którzy specjalnie przyjechali tu ze Szczecina.

Za sędziowskim stolikiem zasiada przewodniczący jury – kierownik Biura Naczelnego Dyrektora Polskiej Żeglugi Morskiej – pan **Antoni Janicki.** Obok – dyrektor Morskiego Ośrodka Kultury w Szczecinie – pan **Zbigniew Turkiewicz** oraz inżynier nawigator (również z PŻM) – pan **Andrzej Kamiński.**

I oto zaczynamy! Przed mikrofonem staje szef Klubu Przyjaciół m/s „Leonid Teliga" – red. **Wiesława Mroczek-Kamińska** ze „Świata Młodych" – prowadząca konkurs. Na sali brawa, brawa, brawa... Pierwsze pytania i niezwykle trafne odpowiedzi uczestników. A finaliści liczą sobie od lat trzynastu do osiemnastu! Ci młodzi wcale nie ustępują starszym.

– **W którym roku powołano Polską Żeglugę Morską oraz Polskie Linie Oceaniczne?**

– **Jakie statki mają kadłuby pomalowane na żółto?**

– **Jaką nazwę nosi flagowy jacht harcerski...**

Widownia dopinguje walczących o laury zwycięstwa. W pierwszym rzędzie siedzą maluchy. Dwie jasnowłose dziewczynki zaczerwienione z emocji, to gryzą palce, to znów śmieją się radośnie. Dwaj chłopcy trzymają zaciśnięte kciuki.

– **Za kogo** – pytam.

– **Za Leszka, oczywiście...** słyszę odpowiedź.

Dalej zajęli miejsca ojcowie miasta i gminy z rodzinami, rodzice, koleżanki i koledzy, ich nauczyciele.

Umundurowany tłum zajmuje miejsca stojące. Druhny i druhowie z Janowa i okolic przyszli tu, aby obejrzeć koncert i uzupełnić swoje wiadomości o morzu.

Zmagania trwają dość długo. Trzeba robić dogrywki. Doping na widowni rośnie. Słychać głosy skandujące imiona finalistów. Kilka chwil i... wyłoniony zostaje zwycięzca. Jest nim Leszek Łacek z Liceum Ogólnokształcącego. Drugie i trzecie miejsce zajęły Beata Basiak i Zosia Szczesiak ze szk. nr. 2.

Na scenę wbiega zespół. Wirują kolorowe spódniczki. Sala zapełnia się śpiewem. I... uroczyste rozdanie nagród. Otrzymuje je cała dziewiątka. I cała dziewiątka wraz z opiekunami popłynie w rejs statkami PŻM wzdłuż polskich wybrzeży Bałtyku. Taki wspaniały prezent – nagrodę ufundowała czytelnikom „Świata Młodych" interesujących się morzem – Polska Żegluga Morska! Trudno po tych emocjach opuścić salę. A najlepszym dowodem zafascynowania imprezą jest fakt, że ci, którzy mieli wręczyć kwiaty zespołowi MOK, po prostu zapomnieli, że trzymają je w ręku!

Polska Żegluga Morska przygotowała dla młodzieży z tarnobrzeskiej ziemi i inne atrakcje. W szkołach odbywały się spotkania ludzi morza z czytelnikami. Wyświetlane były filmy morskie oraz kolorowe slajdy. W szkole nr 4 w Tarnobrzegu odbyło się harcerskie przyrzeczenie, w obecności ludzi morza i matki chrzestnej M/T „Tarnobrzeg". W Liceum Ogólnokształcącym w Janowie Lubelskim czynna była wystawa obrazująca rozwój polskiej marynarki handlowej od roku 1918 począwszy oraz twórczości marynarzy. Wystawę tę z okazji naszego święta przywiózł Morski Ośrodek Kultury ze Szczecina. Tak właśnie rozpoczęliśmy współpracę z największym polskim armatorem jakim jest PŻM w morskim wychowaniu młodzieży.

DZIĘKUJEMY

To że imprezy „Świata Młodych" podobały się, było zasługą wielu ludzi, nie tylko zespołu redakcyjnego. Gdyby sporządzić listę, byłaby szalenie długa. Podziękujemy przede wszystkim działaczom partyjnym, młodzieżowym i społecznym, Komitetom Organizacyjnym powołanym w Tarnobrzegu i Janowie Lubelskim, Komendzie Chorągwi ZHP i wszystkim instruktorom w obu miastach. Dziękujemy dyrektorom szkół, a zwłaszcza Liceum Ogólnokształcącego, Zasadniczej Szkoły Budowlanej, Szkoły Podstawowej nr 5 w Tarnobrzegu. Dziękujemy również Polskiej Żegludze Morskiej i Morskiemu Ośrodkowi Kultury w Szczecinie, które swoim bogatym programem uświetniły nasze święto. Szczególnie gorąco dziękujemy Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych, Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego „Południe" w Krakowie, Tarnobrzeskiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Przemysłowego. Dziękujemy aktywowi społecznemu Wrzaw za pracę i staropolską gościnność.

Wszyscy razem dobrze wykonaliśmy robotę i nie zawiedliśmy czytelników, zostawiliśmy również wielu przyjaciół wśród młodszych i starszych, zostawiliśmy serce. A to zobowiązuje.

ŚWIĘTO CAŁEJ WSI

Wrzawy, godz. 10,00.

Na płocie przed szkołą rozwieszono czyste kartony. Kilkudziesięciu harcerzy przygotowuje kredki, farby. Rozpoczyna się konkurs rysunkowy pt. „Polskie drogi na przykładzie mojej wsi". „Polskie drogi" to tytuł serialu telewizyjnego, ale także hasło, które każdy może rozszyfrować na swój sposób. Na rysunkach przedstawiono zniszczone Wrzawy tuż po wojnie, odbudowę wsi, wizje przyszłości. Zbiera się coraz więcej starszych. Każdy chce zobaczyć jak idzie praca. Rozpoczynają się dyskusje, spory o to, który rysunek jest najładniejszy.

Wrzawy godz. 12.00

Przed szkołą i domem ludowym tłumy mieszkańców. Jest wiele osób z okolicznych wsi. Przed stoiskami z książkami i płytami wielu kupujących. Ostatnie przygotowania do koncertu. Przyjeżdża traktor z drewnianymi elementami estrady. Znów spory, gdzie najlepiej ją ustawić.

Wrzawy, godz. 14.00

W sali domu ludowego rozpoczyna się spotkanie mieszkańców wsi. Przyjechali także ci, którzy tu się urodzili, a teraz mieszkają i pracują w różnych miastach w całej Polsce. Przybył m.in. z Warszawy prezes RSW „Prasa–Książka–Ruch" Bronisław Stępień, z Bydgoszczy prorektor Akademii Techniczno–Rolniczej, prof. Wojciech A. Cieśla, z Krakowa znany pisarz Julian Kawalec.

Uczniowie z miejscowej szkoły podstawowej przedstawiają inscenizację opartą na okupacyjnych wydarzeniach we Wrzawach. W wielu oczach widać łzy. Później rozpoczyna się spotkanie z **Włodzimierzem Boruńskim**, aktorem występującym w serialu „Polskie drogi".

Koncert zespołu tańca i piosenki z Morskiego Ośrodka Kultury w Szczecinie oraz zabawa dla młodzieży i dorosłych kończy ten świąteczny dzień. Okazje były dwie: Święto Prasy, Książki Młodzieżowej i Sportowej oraz Święto Ludowe.

DZIŚ MÓJ TATA Z REJSU WRACA

Śpiewa i tańczy Zespół Tańca i Piosenki Morskiego Ośrodka Kultury w Szczecinie. Są to przeważnie dzieci marynarzy i rybaków, nic więc dziwnego, że właśnie ten numer programu najbardziej chwyta za serce.

Zespół MOK tworzy 50 Drużynę Harcerską im. K. Maciejewicza, można go więc nazwać harcerską „tańczącą" drużyną. Drużyna ta wielokrotnie występowała za granicami kraju, a w ubiegłym roku, w czasie IV Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, zdobyła w Kielcach „Srebrną Jodłę". Zespół prowadzi choreografka – pani Janina Czopek.

Tańcząca drużyna występowała na naszym święcie pięciokrotnie a więc w Janowie Lubelskim, gdzie m.in. dała koncert, z którego dochód przeznaczony został na fundusz festiwalowy „Hawana–1978", w Tarnobrzegu, w Wierzchowiskach oraz we Wrzawach.

Przyjazd Zespołu Tańca i Piosenki MOK z dalekiego Szczecina na ziemię tarnobrzeską zafundowała naszym czytelnikom Polska Żegluga Morska, za co składamy gorące podziękowania na ręce naczelnego dyrektora PŻM – Ryszarda Kargera.

Napisali członkowie Ligi Reporterów: BARBARA GRUSZKA, TOMASZ GRUŻEWSKI, IWONA PEDA, JERZY PUŁAWSKI, KAZIMIERZ RADWAN, ZYGMUNT RYMASZEWSKI, BŁAŻEJ TORAŃSKI, JUSTYNA ZUŃ.
Zdjęcia: K. ADAMOWSKI i J. ŁOPUSZYŃSKI

5 MINUT Z ANKĄ

Myślałam, że jestem oryginalna w swoich uczuciach, a tu okazuje się, że – bynajmniej. Mam straszną masę rywalek. W swojej klasie, w swojej szkole, a najprawdopodobniej w całej Polsce. Wszystkie kochamy się w p. Mirosławie Konarowskim, który w „Akcji pod Arsenałem" grał „Zośkę". Ja byłam na „Akcji" 4 razy, ale to żaden rekord. Taka Marzena była 7 razy, a Jolka podobno ponad 10. Jolka zresztą przypomniała sobie, że ma na drugie imię Zofia i teraz każe się tak nazywać – Zośka. I robi przy tym niestworzone miny, ale to jej niewiele pomaga – nic nie robi się do swojego ideału podobna, ani trochę.

Do swojego i do mojego też. No, fakt, tak jest, a przynajmniej tak właśnie było. Do dzisiaj czyli do momentu, kiedy dowiedziałam się, że... jest nas tyle. Jak się dowiedziałam, to podarłam w drobne strzępki list, który przez długie tygodnie smażyłam. Tak długo, bo chciałam, żeby był i uczuciowy, i romantyczny, i mądry. Dobrze, że go nie wysłałam. Zdecydowanie nie lubię tłoku! W ogóle nie lubię, a już szczególnie w tej dziedzinie, w dziedzinie uczuć. Mogłoby mi co prawda pochlebiać, że kocham się w osobie, która podoba się wszystkim, bo to znaczyłoby, że mam nienajgorszy gust, ale... Ale nie, nie chcę! Prawdę mówiąc, to w tej chwili już mi zdecydowanie przeszło.

Wstyd mi, że się tak potwornie wygłupiłam. Bo się wygłupiłam. Zakochać się w aktorze – też coś?! Jak teraz patrzę rozsądnie i trzeźwo, to widzę, że szans żadnych nie miałam. Ani na to, żeby się z nim spotkać, ani na to, żeby z nim porozmawiać, ani na to, żeby on się we mnie zakochał. Zwłaszcza to ostatnie było... naiwne. Stara krowa jestem, a tak sobie dziecinnie marzyłam – że otrzyma mój list, że się zachwyci nim, że przyjedzie mnie poznać, że ja jego bez reszty zachwycę... Pewnie dostaje setki takich listów dziennie. Dobrze, że mojego wśród nich nie będzie!

Ulce się nawet nie przyznam, że tak sobie marzyłam. Po co?! Żeby się ze mnie śmiała?! Ulka jest realistką i nigdy nie zdarza jej się wpadać w takie bezpodstawne marzenia. Jak sobie stawia jakieś cele, to tylko takie, które jest w stanie naprawdę zrealizować. Sama. I w związku z tym nigdy nie przeżywa rozczarowań.

Czasami to jej zazdroszczę, że jest właśnie taka. A czasami... to mi jest jej bardzo żal. Bo to musi być smutne nigdy nie wyobrażać sobie rzeczy nadzwyczajnych, wielkich, wspaniałych. Pozostawać tak bez przerwy w zwykłej codzienności. Nie wiem – może nie mam racji, a może ją mam?!

Anka

Zespół Polydora YOUNG LOVE, Maskotki

Włoska firma SISME produkuje świetne organy...

Świat Muzyki

GAZETA MELOMANÓW

Redaguje LECH NOWICKI

ESTRADOWA WIOSNA

Już po raz trzeci na Międzynarodowych Targach Poznańskich odbyły się też targi sztuki estradowej krajów socjalistycznych. Pełnospektaklowe programy artystyczne prezentowali Bułgarzy – Lili Ivanowa, Peter Cernev, Panajot Panajotow, Rosica Ganeva i grupa Maki, Czechosłowacy – Jiři Korn, Hana Bustikova i Modus, Jugosłowianie – Smak, Kubańczycy – Alicja i grupa 3 + 1, NRD – Uve Jensen, Ingrid Pollov, Rumuni – Corina Chiriac, Teatr Muzyczny z Galatti, Węgrzy – Sarolta Zalatnay, Zoran Sztevenovity, Locomotiv GT i V'Moto-Rock oraz ZSRR – Nani Bregwadze i Orera. Każda ekipa miała więc swoją gwiazdę, której towarzyszyli młodzi, mniej znani wykonawcy. **Podobali się najbardziej: najlepsza aktualnie jugosłowiańska grupa rockowa Smak, prezentująca m.in. swój największy przebój nagrany w londyńskim studio Morgana a zatytułowany „Crna dama", zespół Orera – śpiewający i grający piosenki rosyjskie, ormiańskie, azerbejdżańskie, ukraińskie i estońskie. Nani Bregwadze, bodaj najpopularniejsza wykonawczyni romansów, czeski Andrzej Rosiewicz czyli Jiři Korn, no i oczywiście bardzo silna ekipa Interkoncertu z Locomotiv GT na czele.**

To byli goście. A gospodarze? Zabrakło Czesława Niemena, Anny Jantar, Ireny Jarockiej, a Maryla Rodowicz i Marek Grechuta występowali tylko w „Szalonej lokomotywie". Recitale przygotowali: Andrzej i Eliza, Crash, Heam, duet fortepianowy Banasik – Zubek, Krzysztof Krawczyk – o nim za chwilę – i Urszula Sipińska, którą zapowiadano, jako nową gwiazdę country. Może to i dobry chwyt reklamowy, ale... Najbardziej podobały mi się w jej interpretacji dwie wiązanki przebojów: pierwsza – osiemnaście piosenek Beatlesów i druga – dwadzieścia piosenek polskich z lat 60–70, m.in. Niemena. Niebiesko-Czarnych, Skaldów i Czerwonych Gitar, interesująco opracowanych przez Jerzego Konrada i Jacka Grania. Kto zna płytę Laurenta Voulzy „Rockollection", wie o co chodzi.

Polską gwiazdą MWE był niewątpliwie Krzysztof Krawczyk, kto wie czy nie najpopularniejszy obecnie piosenkarz w naszym kraju. Śpiewał przeboje Presleya, romanse oraz swoje stare i nowe szlagiery z największym „Jak minął dzień". Firma Polydor, dla której nagrał singla z dwiema piosenkami: „Als wir Kinder waren" (Kiedy byliśmy dziećmi) i „Du bist der Sommertram" (Jesteś letnim marzeniem) stawia na „Toma Jonesa z Polski". Ale... Bardziej doświadczony kolega Krawczyka, Karel Gott, powiedział: *„Krawczyk dysponuje doskonałymi warunkami głosowymi, cechuje go niesłychana wszechstronność repertuarowa. Gdyby jedynie te walory gwarantowały sukces i powodzenie, miałby je wkrótce. Lecz obecnie światowy show business jest bardzo skomplikowaną instytucją. Znam wielu wspaniałych piosenkarzy, którzy nigdy nie zdobyli sławy".* No cóż – nic dodać nic ująć. Show Krawczyka urozmaiciły „maskotki" Polydora, trzy młode siostry śpiewające piosenki dyskotekowe.

Poznańskiej publiczności i zaproszonym gościom pokazano trzy duże programy: Galowy, właśnie z Karelem Gottem, śpiewającym już lat dwadzieścia, współpracującym od roku 1967 ze świetną orkiestrą Ladislava Staidla, zdobywającym nadal nagrody – w Poznaniu „Indywidualność Estradowa – Trofeum MWE 78", złote płyty i... publiczność; „Jazz w obrazkach" z udziałem polskich jazzmanów... kaskaderów i znanego fotoreportera Marka Karewicza w roli konferansjera; „Z wizytą u was, monsieur" który to koncert był od początku do końca jednym wielkim nieporozumieniem; przypadkowy zestaw wykonawców i piosenek, nierzadko przygotowanych w ostatniej chwili, konferansjerski „popis" Bogusława Sobczuka itd. itd.

Do Poznania przyjechali nie tylko wykonawcy, ale także producenci aparatury nagłośniającej, instrumentów, przedstawiciele wytwórni płytowych, stacji radiowych i telewizyjnych. W pawilonie 26 można było zobaczyć wzmacniacze i instrumenty włoskiej firmy SISME, specjalizującej się w budowie organów Godwin, na których gra Fick Wakeman, sprzęt do szybkiego kopiowania taśm i kaset firmy CETEC-AUDIO – zestaw Cetec-Gauss 1200 kopiuje 60 minut muzyki w ciągu jednej minuty!, stoły mikserskie i magnetofony wielośladowe MCJ, wzmacniacze i zestawy nagłośniające ALLSOUNDA, przejrzeć oferty firmy TOMA and Company, zajmującej się dystrybucją instrumentów ponad trzydziestu wytwórców, sprzedającej je do krajów socjalistycznych.

Zainteresowali się MWE Japończycy, po USA druga potęga fonograficzna świata, gdzie wydaje się 98 milionów płyt dla 16 milionów posiadaczy gramofonów. Japonia to znana firma Yamaha, produkująca instrumenty klawiszowe, to wytwórnie płytowe CBS (Sony, King Records, Nippon Columbia, RCA Teichiku Records) to festiwale i „World Popular Song Festiwal", to fachowe pismo „Music Labo" wchodzące w skład koncernu prasowego Bilboarda. Wizyta przedstawicieli japońskiego przemysłu muzycznego z Ben Okano, wydawcą Music Labo, być może zaowocuje korzystnymi kontraktami z polskimi wykonawcami, TONPRESSEM i Polskimi Nagraniami.

V'MOTO-ROCK

O nowej grupie węgierskiej V'Moto – Rock rozmawiam z jej założycielem i szefem FERENCEM DEMJENEM.

– Polska publiczność pamięta Pana jako instrumentalistę grupy Bergendy?

– Odszedłem z Bergendy, ponieważ chciałem grać muzykę rockową, a moich kolegów zaczynała interesować i pop music i jazz, jednym słowem nie bardzo wiedzieli, co powinni grać. Przyjechaliśmy nawet na Jazz Jamboree. Właśnie wtedy doszliśmy do wniosku, że to nie jest nasza muzyka. Skorzystałem z okazji i odszedłem...

– Od jak dawna zajmuje się Pan muzyką?

– Gram i śpiewam od piętnastego roku życia, zawsze w zespołach hard rockowych. Ten kierunek najbardziej mi odpowiada. W 1970 roku zadebiutowałem w Bergendy...

– V'Moto–Rock powstał...

– ...niedawno, mniej więcej pół roku temu. Doszedłem do istniejącego wcześniej trzyosobowego zespołu. Moi koledzy są doświadczonymi muzykami, absolwentami konserwatorium...

– Na kim się wzorujecie?

– Jesteśmy zafascynowani grupą Yes, co zauważyć można słuchając naszego pierwszego longplaya. Ale nie chcielibyśmy nikogo naśladować, pragniemy grać swoją muzykę. Uważam, że w tej chwili w muzyce rockowej coś się dzieje, debiutuje nowa generacja z nowymi, świeżymi pomysłami...

Wczoraj ogłoszone zostało zadanie

POZDROWIENIA DLA PIŁKARZY

Czy jest choć jeden Klub Podwórkowych Przyjaciół, który nie interesuje się piłką nożną?! Szczególnie teraz, gdy przed nami wielkie emocje – mistrzostwa świata w piłce nożnej! Sztab „Kolorowych Podwórek" przypuszcza więc, że **ogłoszone wczoraj przez Studio „PLUS" zadanie – „POZDROWIENIA DLA PIŁKARZY"** – przypadnie Wam wszystkim do gustu.

Polega ono na tym, abyście we własnym zakresie wykonali kartkę pocztową, maskotkę, medal lub proporzec, do którego dołączycie swoje życzenia i pozdrowienia dla naszych piłkarzy. Sztab ma nadzieję, że ambicją każdego klubu będzie wykonanie czegoś atrakcyjnego i oryginalnego. Pamiętajcie przy tym, że największą radość sprawia się upominkiem nawet symbolicznym, ale wykonanym własnoręcznie. Pod warunkiem, że jest on wykonany starannie.

Swoje pozdrowienia dla piłkarzy **przyślijcie pod adresem: Polskie Radio, „Kolorowe Podwórka", 00–950 Warszawa, skrytka pocztowa 46.** Szef sztabu obiecuje, że dostarczy Wasze życzenia i pozdrowienia naszym piłkarzom, jeśli macie szczególnie ulubionego piłkarza – zaznaczcie na kartce jego imię i nazwisko. Pozdrowienia stanowić będą w tym tygodniu również Wasz meldunek z wykonania zadania. Wśród ich autorów zostaną rozlosowane nagrody specjalne – piłki nożne. **Kolejne zadanie zostanie ogłoszone w Studio „Plus" w dniu 2 czerwca, godz. 15.30, program II PR. (ek)**

JADALNE BIAŁKO Z LIŚCI TYTONIOWYCH

USA (PAI). Naukowcy z Centrum Badawczego Ministerstwa Rolnictwa w Stanach Zjednoczonych prowadzą badania nad otrzymaniem białka z liści tytoniu. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że białko z liści tytoniu jest dla organizmu ludzkiego niebezpieczne tylko przy paleniu. Natomiast białko takie przewyższa pod względem wartości żywieniowej nawet soję i jest bez zapachu i bez smaku. **(jd)**

Zadanie premiowane nr 186

DOPEŁNIANKA

	7	5	2							3
4				1	10	8			9	6
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

11 wyrazów czteroliterowych wpisz do pionowych kolumn dolnej części diagramu. Następnie przed każdym z nich dopisz trzy litery tak, aby powstały wyrazy siedmioliterowe, a litery w oznaczonym rzędzie poziomym utworzyły imię i nazwisko poety – początek rozwiązania. Dokończenie (tytuł wiersza) powstanie po napisaniu liter z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu (od 1 do 10). Rozwiązanie napisz na kartce pocztowej i prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00–561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 186".** Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu bonów książkowych. ZNACZENIE WYRAZÓW 4-LITEROWYCH 1) statek Noego, 2) może go wystawić właściciel konta w banku, 3) pieśń operowa, 4) pierwiastek chemiczny o symbolu Sn, 5) „kierownica" statku, 6) pasek materiału w lampie naftowej lub skręcona nić w świecy, 7) łupliwy minerał; łyszczyk, 8) cztery kąty i on piąty, 9) imię Andrycz, znanej aktorki polskiej, 10) potrawa mięsna, 11) całkowite lub częściowe wstrzymanie się od jedzenia potraw mięsnych.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 182 Z 51 numeru „Świata Młodych" z dnia 29.4.1978 r.

Prawidłowe rozwiązanie: Spotykamy się Pierwszego Maja. Bony książeczkowe wylosowali: Jacek Kawecki – Lublin, Dorota Konarczuk – Otwock, Piotr Kopka – Krotoszyn, Mariusz Krop – Rybnik, Stanisław Lotycz – Chłopice, Roman Minota – Górowo Iław., Łukasz Starczak – Zambrów, Małgorzata Wójcik – Dębica, Aleksander Wyligała – Wieliczka, Michał Wypukoł – Bytom.

Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Polecam dzisiaj zagadkę nieomal detektywistyczną – próbę Sokolego Oka. Ucieszyłem się bardzo, bo jeden z miłośników Abrakadabry napisał mi, że przygotowuje sobie co ciekawsze sztuczki matematyczne na obóz harcerski, na który wyjeżdża w czasie lata. Najpierw przepisuje je do małego zeszyciku, a potem „wykuwa" je, aby były jak najbardziej efektowne. To mi się podoba, to jest to! Zachęcając wszystkich do takiego wykorzystania ciekawych zadań i matematycznych sztuczek żegnam się z Wami do przyszłej soboty.

BEN AKIBA gospodarz Abrakadabry

KOMBINATORKA

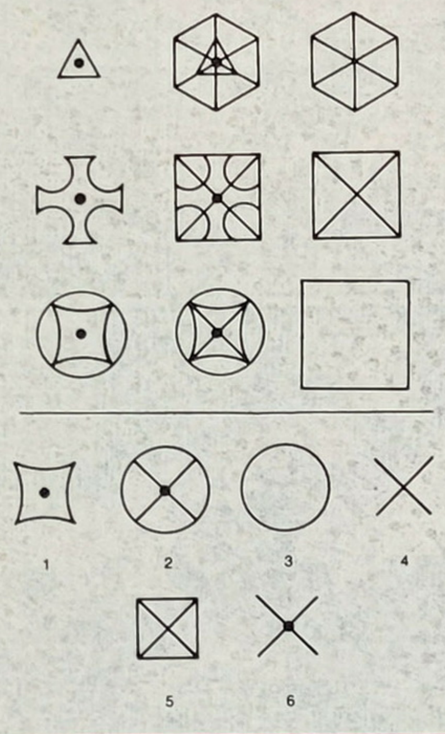

Układ rysunków masz dopełnić brakującym elementem, który wrysujesz do pustego kwadratu. Nie musisz się specjalnie męczyć – widzisz przecież ten brakujący element: to jeden z sześciu oznaczonych cyframi. Który? Tego ci przecież nie powiem, musisz sam odkryć, według jakiego systemu rozmieszczone są rysunki nad kreską i wtedy sam wpadniesz na rozwiązanie.

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

RĘKAWICZKI: 21 sztuk.

SAMOCHÓD KLOWNA KOKARDKI

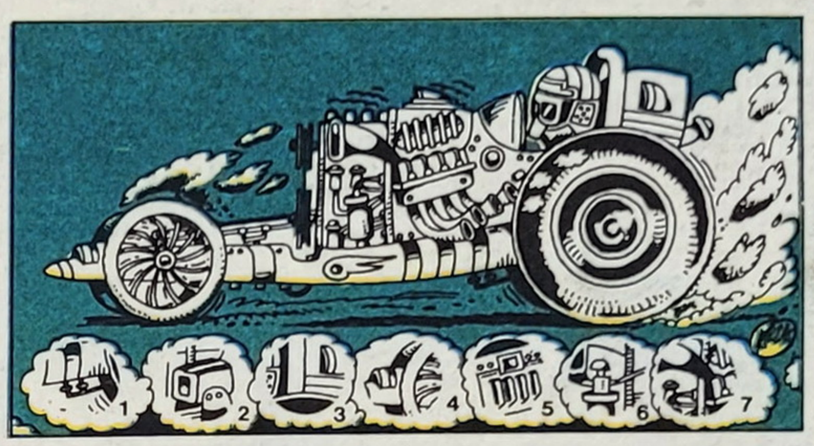

Nasz abrakadabrowy przyjaciel i rozśmieszacz – klown Kokardka odbył na swoim samochodzie podróż dookoła boiska. Musi teraz wymienić kilka części. Wyobraźnia klowna Kokardki jest – jak wiadomo – kolosalna. Przedstawia on nam na siedmiu maleńkich rysunkach pod samochodem, jakie fragmenty są do wymiany lub remontu. Ale czy wszystkie rysuneczki dotyczą tego właśnie samochodu? Które są fałszywe?

PRÓBA SOKOLEGO OKA

Dzisiejsza próba Sokolego Oka nie jest łatwa. Jest to bowiem zagadka prawie detektywistyczna, wymaga nie tylko dobrego wzroku, ale także umiejętności dedukowania, wyciągania wniosków. Otóż na pierwszym obrazku widzisz jedną z sal muzeum, w której znajdują się cenne eksponaty, pilnowane przez strażnika. Ale strażnik zasnął. Włamywacz dostaje się przez okno za pomocą kieszonkowego helikoptera. I – co ciekawsze – zabiera rzecz prawie bezwartościową, prawda? O tym bowiem możesz się przekonać oglądając salę po dokonaniu rabunku, przeszukiwaną właśnie przez detektywów. A więc, co zabrał włamywacz?

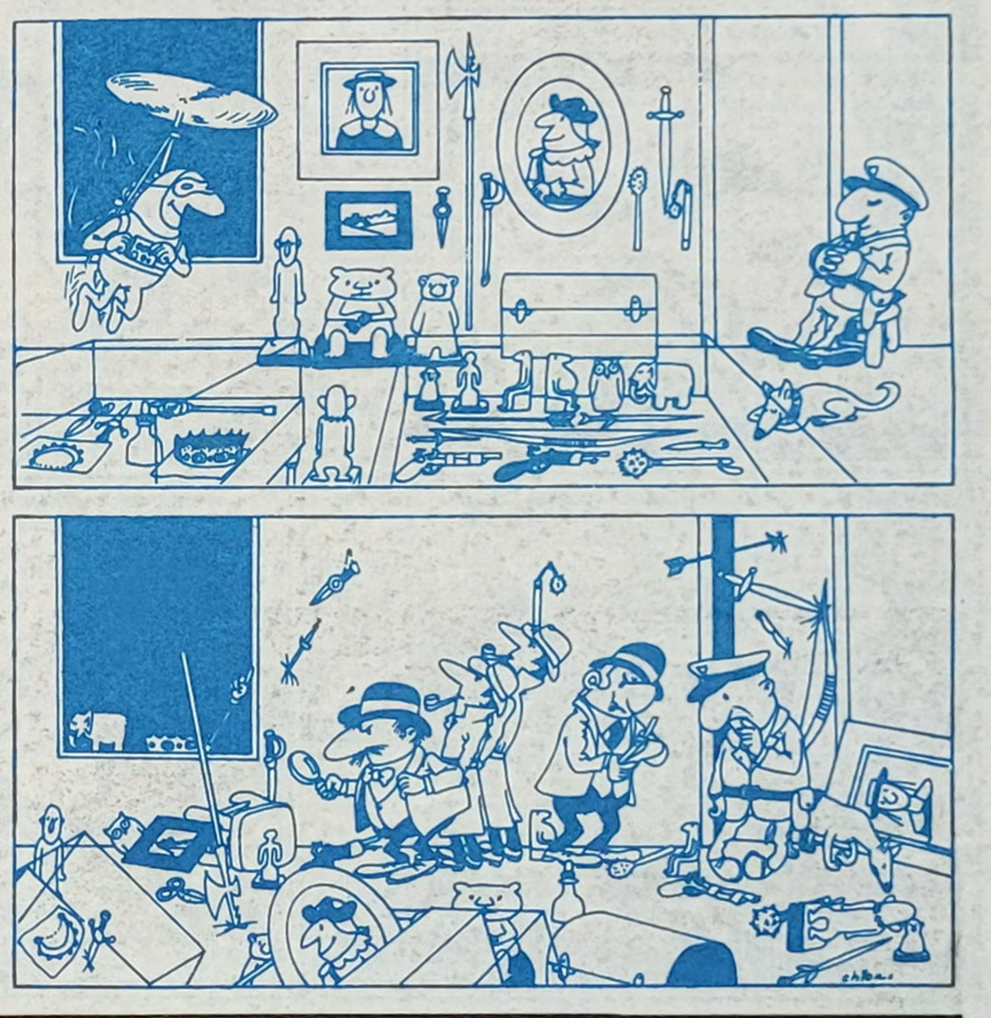

I tak Piotruś otrzymał przydomek „Psycholog".

Po powrocie do Warszawy znowu odżyło we mnie poczucie porażki. Nie mogłem sobie darować, że Waldemar Batura wyprzedzał mnie w poszukiwaniach autora „Złotej rękawicy". Wymogłem na moim zwierzchniku, dyrektorze Marczaku, trzy dni urlopu i znowu pojechałem do Ostródy. Tym razem odwiedziłem zaprzyjaźnionego szkutnika, pana Grodzkiego. W dużej szopie na zapleczu jego domu zobaczyłem kadłub „Szkwała" z wymienionymi klepkami poszycia.

– Nie będziemy go chyba malować, a jedynie pociągniemy pokostem i lakierem wodoodpornym – rzekł mi pan Grodzki.

– Ale kabinę warto nieco przyciemnić – zastanawiałem się.

–A nazwę? Jak dużymi literami mam wymalować jego nazwę „Szkwał" – zapytał mnie szkutnik.

– To nie będzie już „Szkwał", panie Grodzki – odparłem zdecydowanie. – Proszę czerwonymi literami wyraźnie napisać: „Krasula".

Grodzki aż zaniemówił na chwilę.

– Chce pan, żeby śmiano się z pana na wszystkich żeglarskich obozach?

– Nie szkodzi – uśmiechnąłem się. – Przecież teraz wszystko zależy od pana szkutniczych umiejętności. Zresztą gdy ten jacht nazywał się „Szkwał", pływał ociężale jak krasula. Może teraz, jako „Krasula", zacznie być szybki jak szkwał?

Zrozumiał, o co mi chodzi. On też wierzył, że każdy jacht ma swoją duszę, nie jest tylko w specjalny sposób ułożoną stertą klepek, desek i sklejki.

Trzy dni buszowałem w okolicach Ostródy. Wtedy to po raz pierwszy zjawiłem się w Berecznie i ujrzałem tam kamienną rzeźbę rycerza w zbroi. Przyjechałem do Warszawy bardzo zadowolony. Z prawdziwą satysfakcją wykręciłem domowy numer telefonu Waldemara Batury.

– Sprawa „Złotej rękawicy" – oświadczył nieoczekiwanie mój wróg – przestała mnie już interesować, drogi Tomaszu. To nic przyjemnego zadawać się z takimi typami jak ten Śliwowski. Przyjąłem wczoraj pracę w zagranicznym filmie, kręconym w Polsce. Będę drugim scenografem. „Złotej rękawicy" zawdzięczam jednak poznanie bardzo ładnego skrawka Mazur. To mi się teraz bardzo przyda. Producent poszukuje ładnego jeziora do zdjęć oraz położonego nad jeziorem pałacyku, gdzie ma zamieszkać filmowy szalony baron, który będzie więził pewną piękną pannę. Do mnie należeć będzie wyposażenie wnętrza tego pałacu. Czy nie wiesz, kto jest właścicielem pałacu w Karnitach?

Zajrzałem do swego spisu zabytkowych pałacyków.

– Karnity są własnością państwowych gospodarstw rolnych – poinformowałem Baturę. – Mieści się tam biuro gospodarstwa.

– Postaram się wynająć ten pałac na kilka tygodni. Dziękuję ci, Tomaszu, za twoją pamięć i telefon.

Odłożyłem słuchawkę. Wszystko wskazywało na to, że mam wolną drogę do rozwiązania zagadki wiersza, który zatytułowałem „Złota rękawica". Pogwizdując wesoło opuściłem swoje biuro i ani mi przez myśl nie przeszło, że wkrótce znajdę się w gąszczu niezwykle dramatycznych i brzemiennych w skutki wydarzeń.

★ ★ ★

Nie dogoniliśmy „Notosa", nie zdołaliśmy dopłynąć do Siemian na obiad. Wiatr zdechł, gdy Siemiany – odległe o co najmniej półtora kilometra – widać już było z naszego jachtu. „Notos" zdążył dobić do brzegu z ostatnimi podmuchami wiatru, a my stanęliśmy przy przeciwległym brzegu, w pobliżu niewielkiego półwyspu, u wejścia do tak zwanej Kragi. Była trzecia po południu, z nieba lał się żar, w kabinie nie można było wysiedzieć, bo mimo uchylonych drzwi i okienek miało się wrażenie, że weszło się do rozgrzanego pieca. Widok jeziora nie tylko nie przynosił wrażenia chłodu, ale jeszcze potęgował uczucie gorąca, bo woda wydawała się ciepła i podczas kąpieli tylko na krótko przynosiła ulgę spalonym ciałom. Jedynie zieleń cienistych lasów na brzegach jeziora wabiła oko i przypominała o przyjemnym chłodku.

Zrzuciliśmy żagle i przy pomocy wioseł skierowaliśmy się do zalesionego półwyspu, gdzie postanowiliśmy schronić się w cieniu drzew. Ale już po kilkunastu minutach wygnały nas z lasu komary, które cięły niemiłosiernie.

Przygoda z piratami i spotkanie z „Wszędobylską Hanną" a także pobyt na jachcie jak gdyby odmieniły panią Joannę. Dziś nareszcie przestała być panią Księżyc. Opaliła się szybko, bo miała śniadą cerę, a w swym kusym kostiumie kąpielowym wyglądała bardzo młodo i ładnie. A nic tak nie sprzyja u kobiety dobremu samopoczuciu, jak świadomość, że ładnie wygląda.

Cdn

ŚWIAT MŁODYCH

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa; ADRES ODDZIAŁU: ul. 3 Maja 7, 40-096 Katowice (tel. 599-230, telex 0315327).

UKAZUJE SIĘ WE WTORKI, CZWARTKI I SOBOTY

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (zastępca red. nacz.), Jerzy Dąbrowski, Anna Grzybowiecka, Maria Jaworska (sekretarz redakcji), Ewa Kłosiewicz, Jerzy Kowalkowski, JERZY MAJKA (redaktor naczelny), Wiesława Mroczek-Kamińska, Kazimierz Pasek, Krzysztof Potrzebnicki, Ryszard Ratajczyk, Mieczysław Teodorczyk, Barbara Tylicka, Marzena Wierzcholska (zastępca red. nacz.)

TELEFONY
Red. naczelny 21-15-61
Sekr. redakcji 28-25-48
Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13
TELEX 81-36-58

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA – RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-36-52. Prenumerata krajowa: miesięczna 19,50 zł, kwartalna 58,50 zł, półroczna 117 zł, roczna 234 zł. Od instytucji i szkół z miast wojewódzkich i gmin prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe oddziały i delegatury RSW „Prasa-Książka-Ruch" w terminie do 25 listopada na rok następny. Od instytucji, szkół, w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów i delegatur RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz od wszystkich prenumeratorów indywidualnych prenumeratę przyjmują wyłącznie miejscowe urzędy pocztowo-telekomunikacyjne oraz listonosze w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach dla prenumeraty krajowej. Nr indeksu 35046.

Opracowanie graficzne Szarlota Paweł

Redakcja techniczna Małgorzata Kula

DRUK: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa

Nr zam. 3159/G S-14

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

OBLĘŻENIE NAGYIDA

TEKST: TIBOR CS. HORVÁTH
RYSUNKI: ATTILA DARGAY

ODCINEK 5

–Jak oni wyglądali? – zaniepokoiłem się.

– Zwyczajnie. Jeden wyglądał na starszego, mówili do niego „panie Śliwowski". A drugi był młodszy, bardzo elegancki, z małymi, czarnymi wąsikami. Mieli ze sobą młodą i ładną dziewczynę. Ona strasznie zmarzła, bo zacinał taki deszcz, ze śniegiem, że nawet w kabinie było bardzo zimno. Zapłacili 700 złotych.

„Śliwowski, Batura i jakaś dziewczyna" – pomyślałem. Najważniejsze było jednak, czy wpadli na jakiś trop.

– Byli zadowoleni z przejażdżki? – indagowałem Kaczyńskiego.

– Chyba nie – wzruszył ramionami. – Bo ten młodszy ciągle kazał temu Śliwowskiemu wpatrywać się w brzegi i czegoś tam szukać, jakiegoś domu. Ale on niczego nie wypatrzył. Powiedział, że nic nie pamięta. Kiedyś tędy płynął, ale to było lato, zieleniły się drzewa, a taraz jeszcze drzewa są gołe i wszystko wygląda inaczej.

– To tak, jak i ja – mruknęła pani Joanna. – Bezlistne brzegi, rude trzciny, cały krajobraz jest zupełnie inny niż wtedy, gdy płynęliśmy. Dlatego nie porafię przypomnieć sobie miejsca, gdzie wtedy biwakowaliśmy.

Dopłaciłem Kaczyńskiemu jeszcze 200 zł i zmarznięci, zmęczeni kilkugodzinną podróżą po jeziorze i kanałach wsiedliśmy do wehikułu. Pora była już dość późna, zbliżała się szósta wieczorem, a my od rana nie mieliśmy nic gorącego w ustach. zajechałem więc pod restaurację, która nazywała się „Tur".

– Uprzedzili nas o jeden dzień – złościłem się. – Gdybyśmy tu przyjechali wczoraj, natknęlibyśmy się na nich.

– I co by im pan zrobił? Przecież każdemu wolno wynajmować motorówkę i płynąć nią po jeziorze – odrzekła pani Gromska – Ciekawam tylko, kto im podsunął pomysł, na który i pan wpadł, aby z którymś członkiem załogi „Szkwała" spróbować odbyć rejs tym samym szlakiem.

Smętnie zwiesiłem głowę.

– Mówiłem pani o moim wrogu, Baturze. To sprytny człowiek i nie wolno go nie doceniać. Śliwowski, podobnie jak i pani, nie pamięta miejsca, gdzie biwakowaliście. Ale gdyby popłynął tym samym szlakiem, mógłby może przypomnieć sobie okolicę. Batura pomyślał o tym w tym samym czasie, co i ja. I nawet, co jest oczywiste, wybrał na tę wyprawę pierwszą wolną sobotę, gdy Śliwowski nie musiał iść do pracy. Pani jednak pracowała i dlatego spóźniliśmy się.

– I co z tego? Nie trafili na dom poety – odparła pani Joanna – Przekonałam się jednak, że Śliwowski to prawdziwy łajdak, a ten drugi człowiek, ten oszust, który był u mnie, rzeczywiście chce pana wyprowadzić w pole. Zirytowali mnie. Wezmę udział w pana rejsie. Oto moja ręka.

To mówiąc podała mi swoją dłoń, a ja ucałowałem ją z radością. Bo oto miałem już pełną obsadę załogi na jacht, który się remontował.

– Zabierzemy oczywiście naszego Psychologa – powiedziałem.

– Piotrusia? On rzeczywiście wybiera się w przyszłoci na psychologię. Zresztą nie mam pojęcia, co z tego chłopca wyrośnie. Czy pan wie, że on ostatnio zabrał się za zgłębianie „Wstępu do psychoanalizy" Freuda? Przecież to zbyt poważna książka.

– To nic nie szkodzi. Wkrótce ją rzuci, bo jeszcze do niej nie dorósł. Ale niech to sam zrobi, bez pani interwencji. W każdym razie mam już załogę na swój jacht: panią, Kikę i Psychologa – cieszyłem się zapominając na chwilę o doznanej porażce.

Dokończenie na str. 7